

Pojemnik na ludzi

19 marca 2011

Biedacy z lokali socjalnych psują powietrze, roznoszą patologię, zohydzają krajobraz i obniżają wartość nieruchomości.

Władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności przeciwdziałają bezdomności, wspierają rozwój budownictwa socjalnego oraz popierają działania obywateli zmierzające do uzyskania własnego mieszkania (art. 75, ust. 1 Konstytucji RP). Najnowszy raport NIK „O pozyskiwaniu lokali i pomieszczeń mieszkalnych dla osób najuboższych” udowadnia, że konstytucja to utwór żartobliwy. Wyniki kontroli: 80 procent oczekujących na lokale socjalne nigdy się ich nie doczeka. Skontrolowane gminy łamią konstytucję (art. 75 ust. 1), nie wspierając budownictwa socjalnego. Rząd ma potrzeby najuboższych w dupie: w latach 2007-2010 gminy miały dostać na ten cel wsparcie od państwa w wysokości 1135 mln zł. Budżet przeznaczył jedynie 148 mln zł (!). Niemal 10 razy mniej.

Wszyscy, jak Polska długa i szeroka, wycierali sobie mordy, i słusznie, ministrem Grabarczykiem, za brak dróg i burdel na kolei; ale nikt, kompletnie nikt nie spytał go, jak się czuje, spychając tysiące ludzi w bezpowrotną nędzę. I nie za to próbowano wyrzucić go z rządu. Gminy i państwo ręka w rękę zaniedbują biednych. Z jednej strony państwo okroiło finanse, z drugiej strony samorządy nie występują o dotacje. Dzieje się tak dlatego, że same nie mają środków na sfinansowanie swojej części; przystępując do programu, należy spełnić pewne standardy lokali socjalnych. Bardziej się opłaca nie zwracać uwagi na wymagania, upychając ludzi w slumsach urągających ludzkiej godności.

W teorii było nieźle. Kontrolowane gminy miały nawet wieloletnie programy gospodarowania zasobem mieszkaniowym,

tylko co z tego, skoro ich nie wdrażały. Lokal socjalny to lokal o obniżonym standardzie. Może starać się o niego osoba, która nie ma gdzie mieszkać i znalazła się w niedostatku, więc jej dochód miesięczny nie pozwala na wynajęcie lokalu na zasadach ogólnych. O uprawnieniu do lokalu socjalnego może też orzec sąd, jeżeli eksmitowani to: kobieta w ciąży, bezrobotny, małoletni, niepełnosprawny. Jeżeli gminy nie dysponują lokalem socjalnym, w grę wchodzi pomieszczenie tymczasowe. Przepisy mówią, że to lokal o jeszcze bardziej obniżonym standardzie niż lokal socjalny. Ma posiadać dostęp do źródła zaopatrzenia w wodę i do ustępu, chociażby te urządzenia znajdowały się poza budynkiem, ma mieć oświetlenie naturalne i elektryczne, możliwość ogrzewania, niezawilgocone przegrody budowlane, zapewniać możliwość zainstalowania urządzenia do gotowania posiłków.

Lokale tymczasowe to najniższy szczebel wegetacji. Najczęściej nie ma z niego wyjścia. Podstawową funkcją lokalu socjalnego zaczyna być karanie. Tutaj przenoszeni są ci, którzy nie zasługują na to, by przebywać z normalnymi ludźmi. Kto mieszka w lokalach socjalnych? Patologia – oto najczęstsza odpowiedź i myślenie lokalnych władz. Patologię trzeba trzymać jak najdalej od normalnych i w jednym miejscu, żeby byli pod kontrolą.

Forma osady karnej. Pierwszy przykład z brzegu – Gdańsk. Ma cały program, jak to osiągnąć. Najpierw wzrosną czynsze w mieszkaniach komunalnych do 10,20 zł za metr kwadratowy. To mniej więcej o 100 proc. Miasto ustami wiceprezydenta Macieja Lisickiego nie ukrywa, że chodzi o pozbycie się z centrum ludzi gorzej zarabiających, których nie będzie stać na płacenie wysokich czynszów. Dłużnicy oraz osoby, które już mają wyroki eksmisyjne, muszą zniknąć. Gdzie trafiają? Do osiedla kontenerów. Wstępne lokalizacje: koło miejskiego śmietniska lub rafinerii. Patologię trzeba izolować. Są w Gdańsku tacy, dla których kontener to nawet za dużo, np. alkoholicy znęcający się nad rodzinami – przytacza słowa

Lisickiego miejscowa prasa.

Radni głosujący za kontenerowym osiedlem nie chcą słuchać, że trafiają tam przede wszystkim samotne matki z małymi dziećmi, bezrobotni i ludzie starsi, których podwyżka czynszów wyrzuca na margines. Nie chcą wiedzieć ani widzieć. Jedyna lewicowa radna w gdańskiej Radzie Miasta, Jolanta Banach, próbowała zorganizować wystawę zdjęć Katarzyny Czarnoty pracującej nad projektem badawczym o kontenerach mieszkalnych. Przewodniczący Rady Miasta z PO Bogdan Oleszek odmówił zorganizowania wystawy. W budynku odbywają się śluby, to dla nowożeńców szczególnie dzień i nie chcielibyśmy, żeby zdjęcia kontenerów gościły w tym miejscu, to po prostu nie pasuje – dodał dyrektor biura Rady Miasta Piotr Spyra. Dziennikarzom powiedziano, że można wpuścić tu wystawy o charakterze artystycznym. Dla pokazania biedy miejsca nie ma.

Młodzi Socjaliści z Gdańska, anarchiści i ruch „Nic o nas bez nas” zorganizowali akcję protestu przeciwko projektowi budowy getta kontenerowego. Tworzą ruch społeczny, który ma przeciwstawić się pomysłowi. Urząd Miasta Gdańska nazwał to akcją dezinformacyjną oraz zarzucił organizatorom, że nie mają legitymacji do prowadzenia jakiejkolwiek kampanii informacyjnej. Obywatele stojący w obronie obywateli mają siedzieć cicho. Gadać wolno władzy.

Katarzyna Czarnota, współtwórczyni projektu badawczego dotyczącego osiedli kontenerowych, od 2 lat dokumentuje warunki bytowania w nich. Uważa, że władze lokalne stosują kontenery jako narzędzie segregacji społecznej. Wspierają je w tym lokalne media zapewniające akceptację społeczną dla powstawania kontenerowych gett. Polskie fawele tworzone są w miejscach, z których komunikacja jest utrudniona, stają się dożywotnim miejscem odbywania kary. Stąd jest wszędzie daleko – do pośredniaka, lekarza, pracy. Adres zamieszkania w getcie stygmatyzuje – inaczej patrzy na człowieka policjant, urzędnik i potencjalny pracodawca. Można wszystko urządzić tak, żeby pobyt tutaj nie pomagał, lecz pogrążał, nie przyznając się do

takich intencji.

W Nowej Soli zainstalowano w kontenerach elektryczne ogrzewanie sufitowe. Żeby się ogrzać, rodzina miesięcznie powinna wydać 600 zł. Jakiś bystrzak mógłby się domyśleć, że nie ma tyle i nie będzie miała. Wyjście jest oczywiste: nie grzeją, więc pomieszczenia zagrzybiają się w tempie ekspresowym, a jeśli chcą mieć ciepło, to się znowu zadłużają.

„Jeśli chodzi o media, jest to indywidualna sprawa mieszkających tam lokatorów” – powiedziała prasie Ewa Batko, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Nowej Soli. „Lokale socjalne wywołują lęk. Mieszkańcy wsi Fasty wyrażają stanowczy protest przeciwko planowanej przez miasto budowie zespołu 100 modułowych budynków typu socjalnego. (...) Okoliczni mieszkańcy będą się obawiać o swoje bezpieczeństwo, co jest uzasadnione faktem skupienia w jednym miejscu osób będących w konflikcie z prawem, a w szczególności mężczyzn z wyrokami eksmisyjnymi, którzy będą zagrażać mieszkańcom gminy – to Białystok. Takie sąsiedztwo to skazywanie nas na „towarzystwo” alkoholików, złodziei” – burzą się Kazimierz Gadomski i Zbigniew Groberski z Rady Osiedla Głuszyna. To Poznań. Zorganizowany został protest przeciwko lokalizacji kontenerów socjalnych przy ul. Cukrowej. Pod zamieszczoną w Internecie petycją podpisało się kilkuset mieszkańców. To Szczecin. Porządni obywatele nie chcą mieć za sąsiadów kontenerowców. To patologia i bandyci. Oni, ich żony i dzieci.

W Sulechowie przez dwie kadencje burmistrz Ignacy Odważny przygotował 64 lokale socjalne. Żadna gmina w regionie nie zrobiła tyle. Odważny powiedział nam, że jeszcze w pierwszej kadencji założył, że trzeba coś zrobić dla ludzi w trudnej sytuacji mieszkaniowej. Otrzymali dofinansowanie. To się nie opłaca, ale jest dla tych ludzi ważne. Opłaca się w skali makro. Dawaliśmy lokale tym, którzy nie ze swojej winy znaleźli się w trudnej sytuacji i o których wiedzieliśmy, że dadzą sobie pomoc. To były kobiety, ofiary przemocy rodzinnej, samotne matki, ludzie, którzy nie z własnej winy wpadli w

kłopoty. Pomagamy im normalnie żyć i funkcjonować, znajdujemy pracę. Odważny po dwóch kadencjach sam zrezygnował z kandydowania. Gmina w dalszym ciągu buduje lokale socjalne. W tym roku przybędzie 14 kolejnych. W Sulechowie, widać, potrafią. Osiągnęli choć tyle, że kolejka oczekujących się nie zwiększa. I socjale nie stały się siedliskiem patologii.

Profesor Tadeusz Markowski z Uniwersytetu Łódzkiego powiedział „Gazecie Wyborczej” (z 23 lutego), że Polski nie stać na całłościowy program wychodzenia z bezdomności. A na co stać? Czy stać na racjonalizację działań pomocowych? Nic z tych rzeczy: budowa lokali socjalnych to gestia Ministerstwa Infrastruktury, gdzie przeniesiono kompetencje niegdyś istniejącego Urzędu Mieszkalnictwa. Pomoc dla zagrożonych wykluczeniem to Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Pieniądze na to wszystko to Ministerstwo Finansów. Każde działa na swój strój i ma większe zmartwienia.

Kontenery, niegdyś służące do przechowywania przedmiotów, dziś służą do przechowywania zbędnych ludzi. Nasze państwo nawet nie potrafi stworzyć porządnego ludzkiego śmietnika.

Autor: Maciej Wiśniowski

Źródło: [„Nie” nr 9/2011](#)